Nr. 174. **Wtorek 1. Sierpnia 1865.** **Rok IV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Reorganizacja Towarzystwa rolniczego.

Stowarzyszenia, materjalne interesa podnoszące, muszą się także i na materjalnych interesach opierać. Tymczasem udział każdy w Towarzystwie rolniczem był u nas poświęceniem, objawem patrjotyzmu. Jestto dowodem, że na nieodpowiednich Towarzystwo samo spoczywało podstawach.

W braku wszelkiej reprezentacji w kraju, Towarzystwo rolnicze było jedynym organem, w którym opinia objawiać mogła potrzeby krajowe. Więc istotnie było obowiązkiem każdego patrjoty wziąć w tem stowarzyszeniu udział. Nie materjalne więc interesa, lecz moralne były przeważnie łącznikiem Towarzystwa i utrzymywały byt jego. Ale gdy kraj inną, rzeczywistszą, bo mającą więcej zakresu działania reprezentację otrzymał w sejmie, Stowarzyszenie rolnicze utraciło łącznik, wiążący członków jego, i nie potrzeba było i rozporządzeń ministerstwa i namiestnictwa, aby usunąć z Towarzystwa wszelkie interesa inne a ograniczyć go na czysto rolniczych celach.

Lecz po takiej przemianie, wynikłej więcej z naturalnego biegu rzeczy, niż z zakazu rządowego, Towarzystwo potrzebuje i na nowych byt swój oprzeć podstawach. Nie może się ono już odwoływać do miłości ojczyzny, poświęcenia, lecz tak mu się urządzić potrzeba, aby własny interes materjalny skłaniał każdego rolnika do wzięcia udziału w Towarzystwie rolniczem, i by ustały raz na zawsze wszelkie żale na opieszałość, brak solidarności, brak obywatelskiego poczucia w członkach stowarzyszenia i w kraju. Interes własny niech skupia i mnoży członków Towarzystwa, a wtedy rolnictwu krajowemu Towarzystwo znakomite odda przysługi. Wszystkie nowożytne stowarzyszenia dla celów materjalnych wzięły sobie interes własny za dźwignię, i dodać potrzeba, że te właśnie towarzystwa kwitną, wzmagają się, gdzie ten interes własny znajduje dostateczne zaspokojenie.

Przystępując do którego z nowożytnych stowarzyszeń bierze każdy członek pewne obowiązki na siebie, lecz pełni je tylko wtedy w ogóle chętnie i wytrwale, gdy w zamian otrzymuje od stowarzyszenia i odpowiednie tym obowiązkom korzyści. Co więcej, nowożytne stowarzyszenia nastręczają zwykle członkom nierównie większe korzyści niż wkładają obowiązki, i tem właśnie powiększają się i rozwijają, bo każdy dobija się aby należeć dla własnego interesu do podobnych stowarzyszeń, i każdy pełni przyjęte obowiązki gorliwie, aby od tych korzyści nie być wykluczonym.

Na takiej samej podstawie musi się oprzeć i Towarzystwo rolnicze, aby się mogło z pożytkiem prawdziwym dla kraju rozwijać.

Wprawdzie w przemowach, w rozprawach i w artykułach dziennikarskich wykazywano nieraz, że Towarzystwo rolnicze zastępując interesa rolnictwa wobec rządu, i utrzymując szkołę rolniczą, tem samem i popiera interes własny każdego pojedyńczego rolnika.

Ale takie daleko sięgające wywody ogólne, nigdy nie nadadzą żywotności Towarzystwu. Potrzeba aby każdy członek osobiście i namacalnie odbierał korzyści z należenia do Towarzystwa, w zamian za tę kwotę, którą corocznie płaci do stowarzyszenia, i w zamian za pełnienie innych obowiązków, i aby te korzyści były większe, niżeliby w odosobnieniu będący rolnik mógł nabyć za te pieniądze i trudy. Do nowożytnego stowarzyszenia np. kredytowego, opartego na solidarności, przystępujący członek ma pewność, że najmniej tyle będzie miał w najgorszym razie kredytu, ile wkładki dał, a w razie prowadzenia się uczciwego i pilnego, może zyskać i 10kroć większą pożyczkę. Ma więc zachętę do przystąpienia i wytrwania w stowarzyszeniu.

Tymczasem należenie do Towarzystwa rolniczego, płacenie rocznie 15 złr. w. a. wkładki, i pełnienie innych obowiązków, było dotąd czystą ofiarą, poświęceniem, bo w zamian członek nic prawie nie otrzymywał. A rezultatem tego urządzenia było, iż członkowie ani nie płacą wkładek rocznych, ani nie pełnią innych obowiązków, Towarzystwo więc przyczyniać się nie może ani do zaspokojenia własnego interesu członków, ani do podniesienia rolnictwa w ogóle.

Powiedzmy prawdę, Towarzystwo tylko wtedy zyskiwało licznych członków i wtedy regularniejsze i liczniejsze odbierało wpłaty wkładek, gdy miano nadzieję, że podczas ogólnego zgromadzenia na poufnych zebraniach poruszone będą rzeczy, interes ogólny narodowy obchodzące. Trzeba było więc bodźca, nic wspólnego prawie z rolnictwem nie mającego, aby mogło istnieć Towarzystwo, mieć więcej członków i więcej funduszów. Gdy możność użycia tego bodźca ustała, odpadła i czynność członków i fundusze.

Wszelkie narzekania członków na komitet Towarzystwa, na brak w nim czynności, energii, również jak narzekania na odwrót, komitetu na opieszałość, brak poświęcenia członków, sprowadzić się dadzą do tej jednej przyczyny — iż Towarzystwo na nieodpowiednich, niepraktycznych oparte jest podstawach, więc martwy jest jego żywot u góry i u dołu, i będzie nim tak długo, dopokąd na właściwych nie rozwinie się zasadach, praktykowanych i we wszystkich innych stowarzyszeniach o celach materjalnych, tj.: iż w zamian za obowiązki przyjęte każdy członek otrzyma z **p e w n o ś c i ą p r z y n a j m n i e j** równej wartości korzyści, a **p r a w d o p o d o b n i e** kilkakroć cenniejsze, i to korzyści osobiste, dotykalne.

Kilka myśli, jakby się to uskutecznić dało, podamy w innym artykule, biorąc wzory z obcych Towarzystw rolniczych.

Przegląd polityczny.

Dwa kongresy. *Weimarer Ztg.* donosi o zamierzonym zjeździe w Salcburgu cesarza Austrji z królami Prus, Bawarji i Saksonii. *Opinion Nationale* donosi zaś, że do Francji, do kąpiel morskich, ma w połowie b. m. przybyć książę serbski Michał. Przybędzie też tam i ks. Kuza, który już opuścił Wiedeń, nie zrobiwszy żadnej urzędowej wizyty.

Austrja. Główne dzienniki węgierskie, *Pesti Naplo* i *Hon*, nie objawiają zdania swego o mowie tronowej — zapewne dla tego, że jak piszą inne dzienniki węgierskie, najważniejszem w niej dla Węgier jest to, o czem przemilcza, a więc nad czem i rozprawiać niepodobna. Może przemówią, kiedy odczytają nowe mianowania, z d. 27. z. m., w których uderzą skupienie całej władzy politycznej dla krajów niewęgierskich w ręku ministra stanu, hr. Belcrediego, który tym sposobem jest niejako kanclerzem tych krajów.

Według artykułu *Narodnich Listów* z d. 28. z. m., poświęconego nowemu ministerstwu, polegają „nieodwołalne tymczasowe żądania narodu czeskiego“ w tem: aby urzęda w krajach korony czeskiej (Czechach, Morawie i Szlązku) mianowicie wyższe, obsadzane były ludźmi, którzy nie są nieprzyjaciółmi czeskiego narodu, a językiem jego dobrze władają; aby we wszystkich krajach zapewniono agendę czeską dla podań czeskich; aby ustawę o równouprawnieniu językowem przy szkołach średnich, przedłożono Najj. Panu do zatwierdzenia; aby jak najspieszniej poczyniono kroki ku zaprowadzeniu równouprawnienia na wszechnicy czeskiej; aby *Dziennik ustaw państwa* zawierał autentyczny tekst czeski; aby we wszystkich urzędach publicznych w Czechach, przystęp miał język czeski jako zupełnie uprawniony, bez wyjątku.“

Przy rozwiązaniu ministerstwa marynarki poruczono naczelne dowództwo marynarki arcyksięciu Leopoldowi, który pozostaje oraz nadal naczelnym dyrektorem inżynierji.

Wkrótce, d. 12. bm., ma wszechnica wiedeńska odbyć uroczyście jubileusz 500letni założenia swego. Ponieważ komitet dotyczący uchwalił z własnej woli, aby delegacja wszechnicy pragskiej przemawiała w imieniu wszystkich wszechnic Austrji, wszechnica peszteńska odmówiła wysłania delegacji na ten obchód.

Prusy. Organa p. Bismarka nie są zadowolone z mowy tronowej austrjackiej, a to dla tego, że w niej powiedziano:

„W kwestji szlezwicko-holsztyńskiej Jego ces. Mość w porozumieniu ze swoim dostojnym sprzymierzeńcem, królem pruskim, starać się będzie o załatwienie jej w sposób, odpowiadający tak interesom **c a ł y c h N i e m i e c**, jak i stanowisku Austrji w **Z w i ą z k u n i e m i e c k i m**.“

Nordd. Allg. Ztg. dziwi się, że Austrja myśli tylko o takim sposobie rozwiązania kwestji księztw, a którymby nie uznano wcielenia ich do Prus. *Nordd. Alg. Ztg.* wyrzuca Austrji, iż odstąpiła od stanowiska, które zajmowała wraz z Prusami podczas wojny z Danią. Austrja wystąpiła wówczas nie jako członek Rzeszy niemieckiej, ale wespół z Prusami jako mocarstwo

Dziwne życia Polaków i Polek.

(Ciąg dalszy.)

Nakładł w kilka skrzynek tłuczonych kamieni z piaskiem, z wierzchu pokrył złotem i srebrnemi pieniądzmi rozmaitych krajów. Po gazetach ogłosił, kto jest i że wiezie znaczne skarby do rozdania między swoich dalekich krewnych — i znalazł i krewnych — i porzucone kochanki, i nawet synów — skarby to ponęta, a emigracja to mus do spekulowania czy to na polityczne, czy to na prywatne wyprawy.

I tak jedna oficerka, już dawno nie rachująca swoich lat, ale jeszcze fertyczna, zagrała na fortepianie i zaśpiewała dumę ze wspomnień wojny hiszpańskiej. Duszyński się rozpłakał, przypomniał kraj, w którym noga jego nigdy nie była — wyprawę wojenną, o której nigdy mu się nie marzyło tylko z opowiadań, i kochankę, która w Hiszpanii po polsku śpiewała — patrzał — patrzał — oficerka płonęła w rumieńcach, bo była zawsze zanadto rumiana — ukląkł nasz bohater, a bohaterka rzuciła mu się w ramiona — poznali się — tak się niegdyś kochali nad Ebrem i tak nad Ebrem śpiewali. Duszyński brał Ebr za Słucz rodzinną, a ona w duszy sobie mówiła, że to Pilica. Ale szczątki brylantów i tyftyków egipskich rzucone były pod nogi w darze, poznanej kochance — i o tym romansie dziwne rzeczy pleciono w mieście. Nawet jeden z emigrantów, kandydat na podsędka z Wołynia — przyznany w kontrolach francuzkich za wielkiego podczaszego korony (grand échanson de la couronne) napisał poemat — wierszem nie rymowanym, trochę przydługim dla lepszego zrozumienia rzeczy, o tej wiernej miłości, wystałej ale ognistej, jak węgierski Tokaj; publikum wierzyło. — Kochanków miłość, wysnuta z iluzyjnej czyli zmyślonej przeszłości, może była lepsza, jak gdyby przeżuwała rzeczywistą przeszłość, bo nie było zwiędnień i ruin dla tych, którzy nie znali kwiatu w rozwoju i życia swojego w kwiecie.

Razu jednego młody porucznik, krasiwej urody, w rozmowie zoologicznej, oświadczył, że najszlachetniejszym zwierzem między wszystkiemi, nie wyłączając konia i Lwa, jest wół — siwy, z wielkiemi rogami, ukraiński, taki, jakich setkami Ukraina wysyła do Włodawy i do Ołomuńca. — Wszyscy się śmieli i żartowali a Duszyński przypatrywał się młodemu podporucznikowi i łzy mu się kręciły w oczach: Jak się ty nazywasz, zawołał — a kiedy ten mu powiedział imię i nazwisko, rzucił mu się do szyi, mało nie zadusił w objęciach — łkając — Florek — Florek — Florek, to ty mój syn, i bez zająknięcia się zaczął opowiadać swój romans z matką Florka. — Ale potem o tem, inną razą, a teraz widzicie, że Florek, jak bałwochwalca Egipcjanin czci wołu Apisa — mój Florku, mój ty synu — czysty portret Salusi, i tak jak ona kocha się w siwych i rogatych wołach; chodź, niech cię uściskam.

Ledwie wstrzymano Florka od obicia potwarcy, ale widząc, że wszyscy się śmieją i on zaczął się śmiać. Duszyński po kilka razy zapłacił długi karciane i inne za Florka, i jak to mówią, od stóp do głów oporządził znalezionego syna, i karmił wyśmienitemi befsztykami, żeby ugruntować wrażenie o szlachetności siwych i rogatych wołów.

Po tym wypadku zjawiły się dawne kochanki Duszyńskiego — Francuzki, Hiszpanki, Niemki, Włoszki, Polki a nawet kreolki i murzynki, bo Julian w bohaterskiej swojej duszy przyznawał się do uczestnictwa w wyprawie St. Domingo, wpierał w jenerała Małachowskiego Kazimierza i w pułkownika Rusockiego, że z nimi był, a ci ludzie prawdy, rycerza czynu nie przypominali sobie, ale i nie zaprzeczali. W takiem był usposobieniu Julian Duszyński, że gotów był się przyznać do ojcostwa Faustyna Suluka i całego jego ministerstwa. A synowie i córeczki spadały gradem na Duszyńskiego — gradem dziurawiły jego kieszeń już i tak dziurawą. Jak tylko która gryzetka, rzucona na bruku, według naszego wyrażenia się, przez kochanka, nie miała za co zjeść śniadania, jak tylko który gamin, zanadto długo wałęsał się po ulicach w chłodzie i głodzie, zaraz podawali petycje, dopraszające się o ojcostwo Duszyńskiego — z induktem romansowej awantury, i dostawali mniej więcej brzęczącej monety.

Żaden hebrajczyk, dawnych czasów, starego zakonu, żaden muzułmanin haremów Wschodu, żaden monarcha zalotny nie miał tyle potomstwa, ile go miał Duszyński.

Jednego dnia przyniesiono mu z poczty trzydzieści i dwie prośby z Chatesleraült, dopominające się o ojcostwo Duszyńskiego.

Zmieszał się cokolwiek, jak mu przeczytano na każdej prośbie: wybieram się w drogę, by uściskać papę, by upaść do nóg papie — od mamy przywieźć wspomnienia papie. Ale jeszcze gorzej było, kiedy się drzwi otwarły i weszły trzy koczkodany, trzy czupiradlice już podstarzałe, mieniące się Irmą, Adelaidą i Leonidą z Chaterlerault i rzuciły się w objęcia Duszyńskiego. Jak Twardowski na takie acerbum dictum, ku drzwiom spozierał, ale odważniejszy udawał, witał, przebąkiwał: — była śliczota, a teraz, teraz widzicie, co się zrobiło — prosił siedzieć — siadły, rozgospodarowały się, wszyscy goście się powynosili.

Przypomnień tych nikt świadkiem nie był, ale na drugi dzień nie stało Juliana Duszyńskiego, zniknął jak kamfora — w pomieszkaniu jego zostały trzy Szaterlöranki, nad trzema kuferkami, przewracając potłuczone kamienie i piasek, z wykrzyknikami: oh le farceur!

W kilka dni później była wydrukowaną wiadomość w gazetach, że jenerał Chrzanowski pod przybranem nazwiskiem jenerała King wyjechał do Stambułu i zabrał z sobą, jako radcę, adjutanta i tłumacza sławnego wędrowca Wschodu Juliana Duszyńskiego, znanego tam zaszczytnie pod nazwą Sulejman Beja.

W Stambule, Duszyński człowiek fantasmagorii, nie mógł się zgodzić z jenerałem Chrzanowskim, człowiekiem realizmu. Duszyński chciał Czerkiesów pchnąć na Moskwę, za Kubań, Bośniaków na Austrję, angielskiemi pieniędzmi skojarzyć Kiwę z Biharą i odświeżyć moskiewsko-tatarskie jarzmo — wywołać z cieniów w. ks. Konstantego i posłać go samozwańcem w goście do cesarza Mikołaja, odświeżyć w cesarstwie moskiewskiem zieloną księgę nadziei Pestela i Murawiewa a w Polsce templarjuszów, Majewskiego i Piotra Moszyńskiego — jednem słowem, zamącić świat, jak kolory w Kalejdoskopie. Wszystko widział w różowym kolorze wszystko uważał za podobne — o swój byt nie dbał, o swej przyszłości nigdy nie myślał. Jenerał Chrzanowski, człowiek doktryny, rozumu i rachunku, robił to, co mu kazał lord Ponsonby, nigdy więcej, częściej mniej, żeby nie zakompromitować swego osobistego bytu, i za każdym zdarzonym wypadkiem, zabezpieczał swoją osobistą przyszłość — przez duch krytyki, we wszystkiem widział trudność i niepodobieństwo. Takie dwie sprzeczności w charakterach nie mogły iść z sobą w parze w polityce. Są ludzie, którzy utrzymują, ale trudno temu uwierzyć, że sprzeczność w charakterach podsyca i utrzymuje miłość, że trzeba koniecznie, aby para miłosna kłóciła się i biła się nawet, aby potem mogła się godzić i całować. To mniemanie stwierdza ową gadkę o skargach kobiet moskiewskich — mój mąż mnie nie kocha, bo nie bije — może być w miłości, bo kobiety to dziwne, niepojęte istoty — a w polityce, między mężczyznami, to nie — zgoda w charakterach, w dążeniu przynosi tylko skuteczność w działaniu.

Jenerał Chrzanowski siedział zamknięty w mieszkaniu posła angielskiego, rzadko się kiedy pokazywał w towarzystwach, rzadko w mieście; pracował nad temi projektami organizacji wojska ottomańskiego, które potem zręcznie zastosowane, czyli wprowadzone w życie przez seraskiera Rizę Paszę, stworzyły siłę zbrojną, potężną i nieprzebraną państwa.

Duszyński ciągle przebiegał miasto muzułmańskie w turbanie, jako Sulejman Bej, miasto chrześciańskie w kapeluszu, jak Julian Duszyński, wszystkich nawet Ormian i żydów pobudzał do wojny na Moskwę.

Na kilka czasów przed bitwą Nezibską, lord Ponsonby przedsięwziął postawić na czele wojska ottomańskiego jenerała Chrzanowskiego. Duszyński ogłosił po całem mieście, że jenerał Chrzanowski, jak drugi Cezar pójdzie, zobaczy i zwycięży Egipcjanów. Poseł moskiewski zaprotestował przeciw użyciu jenerała Chrzanowskiego. Lord Ponsonby wyrobił firman, mianujący naczelnym wodzem jenerała Chrzanowskiego, dał mu go, polecił pośpiech, bo wiedział, że w skutek protestacji, w kilka dni, musi być od-

europejskie, i nie aby prowadzić wojnę dla jakiego pretendenta lub tłumić jaką rewolucję, ale na mocy protokołu londyńskiego dopominała się praw ludności księztw, których Dania uznać nie chciała; i w skutek tego wymogła krwią swej armii odstąpienie księztw. Prusy w tej sprawie nie dadzą się powodować innemi interesami, tylko temi, które wypływają z jej właściwego stanowiska, jako „mocarstwa" europejskiego.

Wracając do mowy tronowej, utrzymuje *N. A. Z.*, że jeżeli cesarz Austrji życzy sobie porozumienia z królem pruskim, to winien komisarz austrjacki w księztwach ścigać te partje i stronnictwa, które w imię jakiegoś pretendenta, a więc przeciw Austrji i Prusom, jako posiadaczom księztw, knują jakieś spiski i zamiary, będące wobec sprzymierzeńców zbrodnią stanu. Rzecz ciekawa przytem, że organ p. Bismarka wzywa Austrję, aby w księztwach postępowała według praw obowiązujących, podczas gdy komisarz austrjacki, a nawet korpus oficerów austrjackich widzi się zmuszonym, protestować przeciw gwałtom pruskim. Trudno aby nawet Moskwa była tak bezczelną.

Rzym. Zapowiadają okólnik Antonellego, skreślający rokowania Rzymu z Włochami prawie jednozgodnie z okólnikiem jenerała Lamarmory. Mówią także o okólniku austrjackim, odpierającym zarzut, iż Austrja przeszkadzała tym rokowaniom, wpływając na papieża.

Ameryka. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 20. lipca: Mieszkańcy Charlestonu (głównego ogniska Południowców) zostali rozzbrojeni. Zakazano skupiać się wieczorem na ulicach. — Mityng, zebrany w Nowym Jorku, wyraził sympatję swoją dla Juareza.

Ledwie doniesiono, że jenerał Stanów Zjednoczonych Steele zażądał od cesarstwa meksykańskiego oddania broni, którą mu sprzedał były jenerał Południowców Slaughter, a już piszą z Meksyku, że jenerał cesarski Mejia broń tę już zwrócił.

Donoszą o umowach między gabinetem washingtońskim a juarystami. Cesarz Napoleon w Plombières ma wyczekiwać bliższych wiadomości o tych umowach.

Ziemie polskie. *Słowo* lwowskie plecie smalone duby o „rozlicznych reformach, które z osobliwszym spokojem przeprowadzają się w czasach obecnych w Moskwie i królestwie Polskiem." Mniejsza o Moskwę, ale dość porównać dwa plany szkolne, uchwalone dla Kongresówki, Wielopolskiego a Milutyna; dość zresztą przejrzeć plan ostatni, gdzie ciemni, umiejący tylko po moskiewsku Moskale, w znacznej części oficerowie, uczą i rządzą — aby do innego przyjść, jak *Słowo*, wniosku. Ale nikt nie wymaga od *Słowa*, aby się zmuszało do pisania prawdy o Kongresówce, a zwłaszcza o Moskwie. Wszakże gdy się wystawia zawsze jako organ Rusinów, winno przynajmniej pod tym względem odstępywać od swego systemu. Lecz oto co pisze n. p. o „reformach" w Chełmskiem:

„Należy się w końcu, wspomnieć tu z uznaniem, że rząd moskiewski zwrócił uwagę swoją na dyecezję chełmską, osiedloną Rusinami-unitami. Aby tę cząsteczkę ruskiego narodu dźwignąć i przywieść do samopoznania narodowego, zaprowadza rząd reformy w chełmskiem seminarjum duchownem, i zamierzył założyć dla nich dwa gimnazja ruskie. Dalej, aby podnieść materjalny byt duchowieństwa unickiego, postanowiła obecnie rada administracyjna królestwa Polskiego, na podwyższenie pensyj unickich proboszczów wydać z funduszów Królestwa 12.000 rubli z górą, do równego podziału między tych proboszczów parafij grecko-unickich, którzy do dzisiaj ze swoich dochodów mniej jak 150 rubli rocznie pobierali. Taka rządu moskiewskiego opieka jest prawdziwie godną pochwały; życzyćby tylko należało, aby takiego samego uwzględnienia ruskiej narodowości dostąpiły i inne prowincje małoruskie, przynależące dziś do wielkiego imperjum moskiewskiego. Jeżeliby i to niebawem nastąpiło, wówczas może Moskwa śmiało budować na przychylność i wdzięczność narodu małoruskiego, zostającego dzisiaj pod jej władzą zwierzchniczą."

Aby pisać podobne banialuki, trzeba albo samemu być ograniczonym, albo sądzić, że jest nim czytelnik. Czyż jest możliwem, aby rząd, i to rząd obcy, przyprowadzał naród jaki do samowiedzy narodowej? Czyż takie twierdzenie nie jest wręcz odmawianiem narodowi narodowości? Jeżeli naród nie z samego siebie budzi się do samowiedzy, to albo nie jest narodem, albo nigdy nim być nie może. Czyż zapomniało *Słowo* swoje własne odezwy, iż Moskwa gnębi wszędzie narodowość ruską? Czyż od kilku miesięcy Moskwa się pod tym względem nawróciła? Czyż niewiadomo *Słowu*, że na Wołyniu, Ukrainie, i Podolu właśnie teraz jenerał-gubernator Bezak podciągnął pod karne śledztwo młodzież, co chciała lud kształcić przez książki, w jego mowie pisane? Czyż nie pisało samo *Słowo* za *Dniewnikiem Warszawskim*, że kniaź Czerkaskoj odrzucił plan reformy seminarjum chełmskiego, wypracowany przez ks. biskupa nominata Kalińskiego, dlatego iż żądał wprowadzenia języka ruskiego, a nie moskiewskiego? Trzeba jeszcze poczekać, którym to proboszczom owa zapomoga, podobno tylko jednorazowa, będzie dana: czy tym którzy wierni są przysiędze swojej jako kapłani uniccy i wierni ludowi, czy stronnikom szyzmy i moskiewszczyzny? Według *Słowa*, dość, aby Moskwa rzuciła kilkanaście tysięcy rubli, aby „zamierzyła" założyć dwa gimnazja ruskie — nie małoruskie, a więc moskiewskie, by mogła budować na przychylność i wdzięczność ruskiego narodu, zostającego dziś pod jej zwierzchniczą władzą" (jak np. Rumunia pod zwierzchniczą władzą Turcji? p. r.). O ile nam wiadomo, nie naród ruski, ale tylko część jego podlega berłu moskiewskiemu, bo jedna część leży w granicach Austrji. Cały ten artykuł kierujący, z którego właśnie podaliśmy ustęp, jest prawdopodobnie napisany przez owego „opiekuna" — tylko głupio lojalno-moskiewskie zakończenie wypracowane piórem któregoś z mężów stanu *Słowa*.

W tym samym numerze pisze *Słowo* w Kronice, że otrzymało z Chełmskiego wiadomość, iż „rząd moskiewski czyni stosowne kroki, aby za zgodą rządu austrjackiego już z przyszłym rokiem szkolnym mogli się wpisywać na dwa wydziały, filozoficzny i teologiczny, wszechnicy lwowskiej, ukończeni gimnazjaliści z dyecezji chełmskiej, którzy na czas swoich studjów we Lwowie będą pobierać rządowe stypendja moskiewskie." *Słowo* cieszy się z tego, dodając tylko ze smutkiem, że według ustaw uniwersyteckich chełmscy studenci nie będą mogli być wpisywani jako zwyczajni słuchacze wszechnicy lwowskiej. Po ukończeniu nauk zdawaliby egzamina nie w Austrji, ale w Moskwie (a więc i nie w Kongresówce; p. r.), gdzie możnaby dla nich ułożyć osobną komisję egzaminacyjną z profesorów, obeznanych z austrjackim systemem szkolnym.

Z Warszawy d. 27. lipca piszą do *Danz. Ztg.*: „*Gazeta Szlązka* zamieszcza od niejakiego czasu korespondencje z Warszawy, które jej widocznie z urzędowego płyną źródła. W jednej z nich powiedziano, że Milutyn dla tego nie spieszy się z swemi pracami reorganizacyjnemi, ponieważ uznał, iż przedewszystkiem należy gruntownie zbadać kwestję włościańską. Gdyśmy w r. z. w dzienniku waszym ganili nierozsądny pośpiech, z jakim sprawę włościańską i inne kwestje bardzo ważne, niedoświadczoną kierowane ręką, sprowadzono na fałszywe tory, i gdyśmy przestrzegali przed polityką eksperymentalną, nadrwiwał się urzędowy *Dziennik Warszawski* z naszej „skwapliwości", radząc, abyśmy troskę tę tym pozostawili mężom, których pieczy najważniejsze sprawy Królestwa poruczono. I cóż się stało? Otóż po blisko dwuletniej pracy, po wywołaniu u włościan jak największego obałamucenia co do pojęć o własności, po wprowadzeniu faktycznie przez niezliczonych urzędników komitetu urządzającego jak najsmutniejszego nieładu w uporządkowane dawniej stosunki, po zubożeniu wszystkich niemal właścicieli ziemskich — po wszystkich tych skutkach gwałtownych i nierozmyślanych środków, nareszcie przychodzą dziś do przekonania, że przedewszystkiem należy kwestję tę dokładnie zbadać. Nie jestże to wszystko, zapytuję, co dotąd się stało, rządami eksperymentalnemi? Komitet urządzający, który naznaczył pierwiastkowo termin właścicielom ziemskim do podawania żądań likwidacyjnych na miesiąc lipiec, przyszedł obecnie do przekonania, wedle ogłoszonego przezeń protokołu, że w skutek nadeszłych petycyj zaledwie w nielicznych przypadkach zdoła wykończyć likwidacje, i dla tego odroczył termin do listopada. Oby doświadczenia te przekonały tych panów, którzy Królestwo chcą przekształcić, jak niebezpiecznem jest powierzać wykonanie tak wielkich zmian ludziom, którzy ani kraju, ani jego praw i zwyczajów, ani narodu nie znają."

Tenże korespondent potwierdza wiadomość o bliskim podziale Kongresówki na 8 gubernij, z których każda obejmować będzie 10 okręgów. Władze okręgowe mają otrzymać też same prerogatywy, jakie obecnie przysługują gubernatorom, i tylko w niewielu przypadkach będą potrzebowały udawać się do komisyj rządowych w Warszawie po rozstrzygnięcie stanowcze. Natomiast ostatnie władze będą ograniczone i podlegać będą ministerstwom petersburgskim, przez coby ostatnie szczątki tak nazwanej autonomii Królestwa faktycznie zniesione zostały. *Posenerka* zaś nie wierzy dzisiaj w te zmiany.

Jak się dowiaduje *Gaz. Handl.*, nabyli w ostatnim czasie znaczniejsze dobra w Kongresówce kapitaliści niemieccy, mianowicie: dobra Młocińskie w Gostyńskiem, przez hrabiego von der Recke, za sumę rs. 600.000, na kupno których kupiec drzewa Jaffé z Poznania, nowonabywcy jeszcze przed spisaniem aktu nabycia dóbr zaliczył 200.000 talarów na las jemu odstąpiony, a do tych dóbr należący. Dobra zaś Winnice, także w Gostyńskiem położone, nabył niejaki pan Krause z Torunia za rs. 435.000, z których dwie nomenklatury zaraz odstąpił z znaczną korzyścią niejakiemu panu Gregorowi. Do powyższych doniesień dodamy, że jeden z obywateli z Poznańskiego, pan Maciej Bojanowski, przed tygodniem kupił pod Częstochową dobra Kamień, które w ten sposób pozostały w rękach polskich.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową**:

Od dnia 1. sierpnia do końca września 1865 z przes. poczt. . 3 złr. 20 ct.
od dnia 1. sierpnia do końca grudnia 1865 z przesyłką pocztową . . . . . . 8 złr. — ct.

Razem z Gazetą prenumerować można na **Dziennik Literacki**.

Od 1. stycznia do końca grudnia 1865 z przesyłką pocztową 10 złr. — cent.
Od 1. lipca do końca grudnia 1865 . . . . 5 „ 30 „
Od 1. lipca do końca września 1865 . . . . 2 „ 70 „
Dodatek powieściowy kwartalnie . . . . . . 50 „

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wiednia d. 30 lipca.

(rt) Wiecie, że ministerstwo nie jest jeszcze kompletne. Jeszcze nie ma ministerstwa handlu, oświecenia i policji. Co do tego ostatniego, hr. Belcredi mianowany kierownikiem, ale tylko tymczasowo. Ale stałego ministra policji już podobno nie będzie. Hr. Belcredi miał dla tego tylko przyjąć zarząd tymczasowo, iż niepodobna było rozwiązać je natychmiast, lecz potrzeba chociaż pół roku czasu, aby przygotować rozwiązanie i poprzydzielanie czynności policji rozmaitym innym władzom.

Pana Hübnera, byłego posła austrjackiego w Paryżu, i byłego ministra policji powołano z Wenecji telegrafem do Wiednia. Domyślano się, iż ma być mu ofiarowana teka ministerstwa policji. Lecz domysł ten jest mylny. W takim razie nie oddawanoby dwoma czy trzema dniami przedtem zarządu hrabiemu Belcredi. Daleko prostszy byłby wniosek, iż barona Hübnera wezwano dla traktowania o posadę opróżnioną ministerstwa handlu. Pan Hübner w tym zawodzie jest specjalistą. Odznaczył on się jako jeneralny konzul w Lipsku i w skutek tego odznaczenia posuwano go na wyższe posady. Jest on za wolnością handlu i przemawiał zawsze za liberalnemi traktatami handlowemi. A że ministerstwo handlu obejmuje i Węgry, więc i to coważy na szali, że pan Hübner jest u Węgrów persona grata, gdyż z powodu różnicy zdania co do sprawy węgierskiej z p. Schmerlingiem, wystąpił on z ministerstwa.

Głoszą tu, iż nowe ministerstwo wzywało byłego prezydenta Rady państwa i rady oświecenia, aby objął ministerstwo oświecenia a on nie przyjął ofiarowanej teki. Nie bardzo temu wierzyć można. Pan Hasner jest znany jako centralista i germanizator, i toby nie bardzo przychylne ministerstwu nowemu sprawiło wrażenie w krajach nieniemieckich.

Zresztą wedle dyplomu z d. 20. listopada nie powinnoby istnieć ani ministerjum oświecenia, ani ministerjum sprawiedliwości.

Nowe ministerstwo rozpoczęło swe czynności od wydania koncesji na kolej z Rumburga do Warnsdorf, na mocy §. 13. A nawet i nie odwołując się do tego paragrafu mogło wydać koncesję, gdyż przedsiębiorcy nie żądają rządowej gwarancji i procentu od kapitału zakładowego.

Gdyby założyciele kolei lwowsko-tarnopolsko-brodzkiej chcieli energicznie zająć się tą koleją, mogliby teraz także uzyskać koncesję. Ale nie bardzo tutejszym zależy na przyspieszeniu jej, gdyż widzą obecnie trudności w zebraniu potrzebnych kapitałów.

Tutejsze pisma wspominają, że d. 18. sierpnia mają być rozpisane wybory do sejmu węgierskiego, a sejm sam ma się zebrać 20. października równocześnie z sejmem kroackim. Zdaje mi się, iż to nastąpi pierwej, a 18. sierpnia nastąpić mają tylko ułaskawienia we Węgrzech, Galicji i Wenecji.

W ministerstwie finansów usunięci będą wszyscy prawie szefowie wydziałów, a mianowani nowi.

Zwracam uwagę waszą, iż żaden z byłych ministrów, wyznawców centralizacji, nie został mianowany członkiem rady stanu, tej obok ministerstwa najważniejszej dotąd instytucji, wywierającej stanowczy wpływ na rządy całej Austrji. Ani najwyższego sądu prezydent nie ma takiego wpływu, co każdy referent w radzie stanu. Sądy bowiem tam tylko w sprawach politycznych występują, gdzie prokuratorja wnosi oskarżenie. Prokuratorja zaś zawisłą jest nie od najwyższego trybunału, lecz od ministra sprawiedliwości, który istotnie jest naczelnym prokuratorem państwa.

A teraz do spraw innych.

Książę Kuza bawił tu dwa dni. Nie mógł przedstawić się cesarzowi, gdyż musiałby prosić posła tureckiego, Hajdara Effendi, aby go prezentował jako lennika Turcji, a tego uczynić nie chciał. Spodziewał się, iż który z ministrów tutejszych odwidzi go pierwszy; nie stało się to, więc i on żadnemu ministrowi nie złożył wizyty.

Nie ma nadziei, aby spór z Prusami tak łatwo i prędko można załatwić. Pruskie półurzędowe dzienniki tryumfują, iż Austrja już wchodzi w widoki Prus, iż trzeba energicznie w księztwach wystąpić przeciw gwałceniu prawa. Jest to przekręcenie faktu. Hrabiemu Blome, jadącemu do Gastein, istotnie dano zlecenie oświadczyć, iż baron Halbhuber, komisarz austrjacki, otrzymał nakaz energicznego występywania przeciw wszelkim nadużyciom. Istotnie uczynił to. Już pozawczoraj zaprotestował przeciw nadużyciom pruskim i ogłosił swe protesta w dziennikach. Więc ta instrukcja właśnie przeciw Prusom została wysłana.

Przechwalają się pruscy wojskowi, iż austrjacka brygada Kalik w księztwach jest na ich łasce, i w razie gdyby przyszło do zerwania stosunków i do starcia, musiałaby się poddać. Przechwałki to próżne. Na głos Austrji w obronie tej brygady powstałaby cała ludność, taka jest nienawiść do Prus. Właśnie Austrja tam przy nienawiści mieszkańców do Prusaków zajmuje bardzo silne i bezpieczne stanowisko.

Dzisiaj ministrowi stanu przedstawili się urzędnicy ministerstwa tego. Miał do nich dłuższą przemowę, odnoszącą się tylko do administracji samej. Między innem rzekł, iż jest za decentralizacją administracyjną. Bliższe szczegóły jutro. Równocześnie rozesłał i do namiestników okólnik w tym samym prawie duchu.

Kronika.

Papiernia czerlańska (pod Gródkiem) już przejdzie w posiadanie towarzystwa akcyjnego, na którego czele stoi bank anglo-austrjacki. Akcyj będzie na 500.000 złr. w. a. Połowa blisko pójdzie na spłacenie dotychczasowego właściciela, druga połowa większa na rozszerzenie papierni i kapitał obrotowy. Towarzystwo akcyjne niezawodnie dobre robić będzie interessa, bo papiernie i garbarnie są najintratniejszemi w Galicji fabrykami, gdyż żadna z fabryk obcych konkurować z nimi nie zdoła. Koszta przewozu surowego materjału i koszta sprowadzenia wyrobu czynią tak wielką różnicę ceny między fabrykatem obcym a galicyjskim, przy równej tegoż dobroci, że zysk znaczny muszą nieść papiernie i garbarnie, skoro są na wzór zagranicznych urządzone.

— **Spis 2gi przedpłacicieli na dzieła pośmiertne Juliusza Słowackiego** od dnia 16. do 31. lipca 1865: Franciszek Smolka 1, Karol Smolka 1, Juliusz Malczewski 2, Witold hr. Danin Borkowski 1, Stanisław Leszczyński 1, August Bielowski 1, Józef hr. Męciński 1, Wincenty Tarłowski 1, Władysław hr. Tarnowski 4, Izabela Krzeczunowiczowa 1, Olga hr. Koziebrodzka 1, Aleksander Romer 1, Katarzyna Romerowa 1, Stanisław Jordan Stojowski 1, Józef Jakubowicz 1, Matylda Żłobicka 1, Władysław Paszkiewicz 1, Izydor Podlewski 1, Tytus Rafałowski 1, Wacław Jełowicki 1, Franciszek Jałowicki 1, Róża hr. Lanckorońska 1, Lech Kłodnicki 1. Honorat Kraśniański 1, Włodzimierz hr. Russocki 1, Stefania Fischer 1, Kamila z Zawilskich Schwarzowa 1. Razem 34, a z wykazanemi w poprzednim spisie 26, czyni ogółem 60 egzemplarzy.

— **Radni stryjscy.** Dziwne ludzie często miewają wyobrażenia o dziennikarstwie. Każde zdanie o czyn-

---

wołanie, spóźnił to odwołanie i myślał, że jenerał Chrzanowski stanie się Cezarem dla Turcji. Duszyński naglił do podróży, ale Chrzanowski wiedział o wszystkiem i rachował. Na czele wojska stanąć mogę, ale czy pobiję, czy nie pobiję nieprzyjaciela, to jeszcze nie wiadomo — rachował bagnety, szable, harmaty, mechanizm wojsk, pozycje, jakie zajmują, ale nie rachował ani sprawy tureckiej, ani sprawy polskiej — rachował, coby się stać mogło z naczelnym wodzem po przegranej, ale nie kombinował, coby było z Polakiem po wygranej — nie dojechał do Neziba, zatrzymał się kilka dni w drodze i doczekał się odwołania i zaraz pierzchnięcia wojska ottomańskiego.

Jenerał Chrzanowski wrócił do Paryża z zapewnioną pensją angielską, z nienadwerężoną sławą i reputacją wojenną, z imieniem nawet wielkiego wodza do przyszłej wojny, jako nadzieja organizacji wojennej Polski, jako skarb strategiki i taktyki polskiej.

Julian Duszyński wrócił do Paryża do ks. Adama Czartoryskiego. Mości książę, czyli raczej królu i panie miłościwy, pani Chrzanowska świętej pamięci mogła obronić Trembowlę, ale jenerał Chrzanowski nie podniesie Polski na nogi. Nie takich ludzi trzeba używać do sprawy, tacy jak on niech siedzą, piszą i drukują, ale nie używać ich w polu, gdzie trzeba szlachty de hajda et de jure — do szabli i do pióra, oczajduszów, co nie dbają o to, co jutro będą jedli, gdzie i tak na starość kości złożą, nie kombinują, żeby czekać albo cofać się, ale działają, zawsze naprzód, albo król albo kapucyn. Co mi po takich jenerałach, których zawsze i ciągle trzeba tłumaczyć złem wykonaniem ich rozkazów, deszczem, słońcem, chłodem i głodem, tacy dobrzy, ale nie dla nas. Miłościwy panie, niech pisze, nie posełaj go na misje i wojny, bo będzie wstyd tobie, a szwank sprawie. Powiedziano, że Julian Duszyński bałamut, stary sowizdrzał, i oddalono ze służby królewskiej, podówczas, na faubourg du Route.

Duszyński bez pieniędzy, bez opieki, bez przyjaciół nawet, bo ci odbiegli z małym wyjątkiem, a nie dał się zjeść biedzie. Jakieś dziwne podkowy wymyślił i ofiarował w darze księciu Orleanowi. Za jego pomocą i opieką pojechał do Algieru i został umieszczony w Spahisach arabskich.

Znowu przy szabli, na ognistym rumaku, w burnusie, nasz Sulejman Bej hasał po piaskach Sahary, drapał się po górach Atlasu. Był dzielnym żołnierzem. Legia honorowa ozdobiła jego pierś, każde pole potyczki zlewał krwią swoją. Dowódzcy go cenili, a Spahowie Muzułmanie widzieli w nim Szejka Sulejmana błogosławionego z Meki. Spahowie z Paryża, gaminy z ulic czerwonego Krzyża i szkoły medycznej wołali, to dawny bywalec, un ancien, z pod Samosiery, z pod Borodinu. Gdyby byli Polacy, myśleliby, że zmartwychwstał jenerał Kwaśniewski, i woła na Spahisów, suńcie się, jak kiedyś on wołał na swój dzielny siódmy pułk ułanów, suń się. Jenerał w służbie francuzkiej, Polak, Tadeusz Horain, mąż nadziei dla Polski, który tak marnie zginął pod Dżydżeli, mówił, że Duszyński sprawdzał to, co Napoleon Wielki mówił o Polakach: W wojnie obiecują to, czemu trudno uwierzyć, aby dotrzymywali, a dotrzymują daleko więcej, jak obiecywali. Najpiękniejsza to była karta wojennego bytu Juliana Duszyńskiego — wojenność pochłonęła czy przyćmiła inne wypadki, ale może to dla tego, że o tej części życia Duszyńskiego mówili inni, nie on sam. Ranny musiał się usunąć ze służby czynnej, a wice admirał Gallois, który bardzo cenił dzielnego żołnierza, i wierzył we wszystkie opowiadania tego wędrowca świata, zrobił go pełnomocnym zarządzcą wszystkich swoich dóbr w Afryce, które miały być znaczne. Tu Duszyński puścił się na wynalazki i zastósowania dziwnych rodzajów. Buraki szczepił na trzcinach afrykańskich, żeby z nich mieć trzciny do robienia cukru, kozy chciał parować ze świniami, żeby można robić po górach i błotach tym przyszłym płodem dowozy, jak w Syberji odbywają psami po wielkich śniegach. Przez pustynie Sahary chciał postanowić stacje pocztowe z dromedarów, zwanych maharami.

Dokończenie nastąpi.

ności publicznej, choćby najoględniejsze, uważają za obrazę osobistą tego co się tą czynnością zajmował, i czują się powodowani do namiętnego odpierania tego zdania! Podobna parafiańszczyzna natchnęła i kilku radnych miasta Stryja do wystosowania namiętnej filipiki, pełnej nieprzyzwoitych, zelżywych słów przeciw korespondentowi ze Stryja, za to iż w liście, umieszczonym w dodatku do nr. 155 „Gazety Narodowej" uskarza się, iż Rada miejska dotąd nie wprowadziła w życie przyzwolonej już kasy oszczędności, i dodał uwagę, iż skoro pan dr. Tadeusz Dzidowski tak żarliwie popierał w Radzie dotowanie seminarza ruskiego, dlaczego również żarliwie nie zajmuje się kasą oszczędności? Panowie Wollach, Schein, Bischof, Langner, Waymann, Mykitko, i t. d. nazywają nieznanego im korespondenta, (zapewne opierając się jedynie na domysłach i plotkach małomiejskich) namiętnym arogantem, samolubem, vulgo kameleonem stryjskim, tchórzem, chytrym, przewrotnym, zuchwałym, duchem niezgodliwym, obłudnym cynikiem, intrygantem zawołanym itd. Łajań tych jest dwie stronnic, ale przyczyn, dlaczego kasa oszczędności nie weszła dotąd w życie, wcale nie ma podanych. Używając podobnych zelżywych wyrazów, ci panowie radni stryjscy ubliżyli nie nieznanemu im korespondentowi, lecz samym sobie. Zresztą niech się przypatrzą postępowaniu radnych lwowskich. Stokroć ostrzej krytykują ich czynność dzienniki, a czy którzy z nich występywali przeciw nim w ogóle, a cóż dopiero w podobny obelżywy sposób?....

— **Korespondent z Załoziec** donosząc o pożarze w Założcach, uczynił uwagę, iż zastępujący naczelnika powiatowego, adjunkt, nie umiał dosyć energicznie zarządzić obroną przeciw szerzeniu się pożaru. Na co z podpisem: c. k. adjunkt, otrzymaliśmy reklamację, iż nie adjunkt, lecz aktuarjusz miał sobie w nieobecności naczelnika powierzony zarząd. Sprostowanie to umieściliśmy. Lecz wywołało ono nowe sprostowanie iż p. aktuarjusz wcale energicznie zarządzał obroną, i ocalił miasteczko roztropnem swem kierownictwem od dalszego pożaru. Opis pożaru i obrony jest za obszerny, abyśmy go mieli umieszczać w Gazecie, ale z całego bezstronnie wywnioskować można, iż istotnie wszelki możliwy był ratunek, a nawet i bardzo skuteczny.

Ostatnie wiadomości.

Jak sprawa stoi z Prusami nie wiadomo. Hrabia Bloome bawi dotąd w Gastein. Cesarz we wtorek lub środę wyjeżdża do Ischl. Być więc może, że i do Gastein się ztamtąd uda. Ma przybyć tam i król wirtembergski, a podobno i bawarski. Austrji chodzi tylko o wywikłanie się zręczne z przymierza pruskiego. bez wojny, i bez nadania Prusom przewagi w Niemczech. Na króla pruskiego pragną inni panujący niemieccy osobiście wpłynąć, aby zmienił ministerstwo Bismarka i wystąpieniem swem przeciw Austrji nie wywoływał powszechnej wojny, której teatrem byłyby Niemcy.

Zjazd ten monarchów niemieckich w Gastein czy w Salzburgu ma być projektem, wychodzącym z Wiednia. Spodziewają się od tego zjazdu załatwienia sporu.

Z wewnętrznych spraw Austrji najważniejsze są dwa okólniki nowego ministra stanu, Obadwa podajemy poniżej; jeden podług dzienników wiedeńskich, drugi jako telegram. Są to tylko programy administracji urzędowej ale politycznego programu niepodobna z tych okólników wywnioskować. Od programu i rozporządzeń poprzednich ministrów różni się tylko orzeczeniem decentralizacji, pozostwieniem powiatowi, obwodowi, namiestnictwu samorządu, tj. powiat, obwód, namiestnictwo nie powinny się z każdą rzeczą, ich tylko zakres obchodzącą, odnosić do wyższej zawsze władzy. Lecz taka decentralizacja urzędów mogłaby tylko większą dowolność i despotyzm niższych urzędów sprowadzić, gdyby równocześnie nie miała gmina, powiat i obwód swych rad gminnych, powiatowych czy obwodowych, wykonywających samorząd w sprawach gminnych.

- D. 30. z. m. przed południem około 11. godziny przyjmował nowy minister stanu hr. Belcredi grono urzędników z ministerstwa stanu, oddziału politycznego i publicznego wychowania. Hr. Belcredi powitał zgromadzonych dłuższą przemową, w której podniósł szczególnie cztery punkta jako podstawy, któremi się w kierowaniu polityczną administracją powodować będzie.

Nie jest on bynajmniej zwolennikiem centralizacji administracyjnej, lecz otwartym przyjacielem administracyjnej decentralizacji. Rozwiązanie szczegółowych kwestyj należy oddać władzom krajowym, one tylko stoją w blizkiej styczności ze stosunkami, i mogą je należycie ocenić. Najwyższa władza centralna niechaj zachowa swą siłę i czas na rozwiązanie zasad i systematu, które właśnie teraz oczekują załatwienia od ustawodawstwa. Liczy on na natężenie wszystkich sił stanu urzędników, a sam będzie z pewnością dobrym przykładem przyświecał. Będą mu zarzucać: „Wymaga się wiele, a mało się robi." Słuszności takiego zarzutu nie można zaprzeczyć, jednak taką skargą obraca się wszystko w błędnem kole, circulo vitioso. Niechaj każdy pojedyńczy przez jak największe wytężenie sił czyni, co tylko może, a wtedy stanie się wielka liczba zbyteczną, wtedy będzie i skarb państwa w możności, udzielić każdemu pojedyńczemu wynagrodzenie, odpowiednie zasługom.

Przedewszystkiem wymaga ścisłego przestrzegania tajemnicy. Nie zaprzecza on wcale wielkiego znaczenia jawności, jednak nie w swoim czasie użyta, może sprawić tak publicznym jako też prywatnym interesom ciężkie szkody. Jak długo jaki przedmiot jest jeszcze w toku urzędowego załatwienia, tak długo jest wyłączną własnością urzędu, i nikt nie jest upoważnionym żądać o tem jakiego wyjaśnienia. Gdy się rzecz załatwiła, natenczas odpada potrzeba tajemniczości; tego nie będzie z pewnością ani sam czynił, ani też wymagał. Za zachowanie tajemnicy urzędowej musi wszystkich uczynić odpowiedzialnymi.

Co do sposobu załatwiania spraw, podnosi nowy minister to, że nie jest zwolennikiem kosztownego formalizmu; znaczenie formalności ceni tylko o tyle, o ile potrzebną jest do utrzymania porządku; jednak załatwienie tylko formalne nie bierze wcale za załatwienie; tylko istotne załatwienie spraw ma u niego wartość i znaczenie.

Zmiany osób w najwyższem kierownictwie spraw państwa ogłoszone w *Wiedeńskiej Gaz.* przyjmuje *Pesti Naplo* bardzo przychylnie. W historji wewnętrznej administracji austrjackiej, mówi baron Keméný, nie możemy sobie przypomnieć piękniejszej i ważniejszej chwili. Ustąpienie pensjonowanego i z swoich czynności znanego bar. Reichensteina z dotychczasowej politycznej widowni można podług zdania tego dziennika, uważać za pomyślną zapowiedź i w innym kierunku. Dymisja h. Nadasdy pozwalała spodziewać się dla Siedmiogrodu zmiany sytemu, pensjonwanie barona Reichensteina nas o tem przekonuje. W obecnem położeniu Siedmiogrodu nie można było zrobić lepszego wyboru, jak hr. Hallera, który używa powszechnego poważania, a nie będąc niczem dotąd związanym, jest rękojmią zarazem odpowiedniego przejścia z przeszłości w przyszłość.

Narodni Listy donoszą, że tajemnemi okólnikami obwodowymi wezwano urzęda powiatowe, aby do końca sierpnia udzieliły wiadomości o narodowo-politycznem zachowaniu się pojedyńczych członków rad powiatowych.

W Hiszpanii zanosi się na nowe przesilenie. Kamaryla nabiera nowego życia. Odjazd siostry Patrocinio i ojca Clareta za granicę nie potwierdza się; wszechwładna kierowniczka kamaryli jest jak dawniej przełożoną w swoim klasztorze, także spowiednik królowej bawi w Madrycie, i nie będzie się czemu bardzo dziwić, jeźli naraz jaki zwrot rzeczy na dworze nastąpi. — Uznanie Włoch tak wzruszyło króla Franciszka z Assisu, który z siostrą Patrocinio i ojcem Claretem, staro-hiszpańską legitimistyczną politykę utrzymuje, że nagle zasłabł; teraz już znowu ozdrowiał. Z drugiej strony czyni Odonnel wszystko, aby w walce z reakcją pozyskać pomoc. Urzędowa gazeta madrycka ogłasza regulamin, reorganizujący sądownictwo i poddający mu sprawy prasowe. Regulamin ten wykłada artykuły ustawy prasowej, które dawne ministerjum dowolnie wykładało, jaśniej i pewniej; usunięto także ów okrzyczany 52. artykuł, który komendantom wojskowym pozwalał pisarzy stawiać przed sądem wojennym. Progresiści wystąpią na przyszłych wyborach w zgodzie i jedności; Prim i Olozaga gotują się do powrotu do Madrytu, aby zgromadzenia swych partyj kierować. Kamaryla uważa tych mężów jako notorycznych spiskowców, którzy dla upadku dynastji pracują. Odonnel utrzymuje się jeszcze między temi skrajnemi stronnictwami z dawną zręcznością.

Bruksela 30. lipca. Podług pogłosek ma cesarzowa Karolina z Meksyku w najbliższym czasie przybyć z wizytą do Belgii.

Nigra przywiózł notę do Paryża, która zawiera odmowną odpowiedź gabinetu florentyńskiego na warunki uznania, stawiane przez Austrję.

Telegram Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 1. sierpnia. Wczoraj rozesłał hr. Belcredi okólniki do wszystkich namiestników w sprawach administracji politycznej. Treść następująca: Urzędnicy powinni mieć pojęcie swobodniejszego rozwoju. Trzeba samorząd w obwodach rozszerzać. Na głosy dziennikarstwa nie trzeba być drażliwym (subjectiv unempfindlich). Trzeba władać językiem krajowym. Energia nie wystarcza, potrzeba mieć takt. Mniej pisać. Oszczędzać.

Wiedeń, 1. sierpnia. Dnia wczorajszego podpisał cesarz ogólną amnestję dla skazanych za przestępstwa i zbrodnie, popełnione drukiem. Skazanym, którzy kar odsiadywać nie zaczęli, lub jeszcze nie ukończyli, ma być i zabrana kaucja zwrócona. Wszystkie śledztwa prasowe natychmiast zastanowić polecono.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 30. lipca. (Sprawozdanie tygodniowe „Gaz. Lwow.") Im bardziej się zbliżamy do pewniejszych doniesień o żniwie tegorocznem, tem głośniej występuje zdanie, iż Galicja w tym roku będzie miała zbiory cokolwiek więcej niż mierne. Wyjąwszy deszcze, które się tu i ówdzie pojawiły i nie długo trwały, czas był wszędzie w ubiegłym tygodniu pogodny przy wielkich upałach, w ogóle więc sprzyjał robotom około żniwa. Doniesienia o żniwie bardzo są różne, zwłaszcza ze stron zachodnich, na to jednak się zgadzają, iż ziarno jest ciężkie i gatunek zadowalniający, co w każdym razie wielkie ma znaczenie. Jeżeli zaś w każdym roku trudno jest skreślić obraz ogólnego zbioru z cząstkowych doniesień, tem trudniej w roku bieżącym, w którym zbiory, naprzykład żyta tak różnie wypadną. Dziś więc wypada zbierać tylko daty z różnych stron, dla ocenienia zbiorów w całości po rozpoczęciu młocki. Doniesienia o żniwach z Węgier i Morawy, które z Galicją graniczą, nie są wprawdzie różowe, ale też nie są niepokojące, doniesienia zaś o żniwach we Francji nie zasługują na wielką ufność, zwykle bowiem, zwłaszcza jak rezultat żniwa nie jest zadowalniający, mijają się z prawdą. Na wsi skarżą się na wysokie żądania żeńców, że zaś zboże wszędzie nagle dojrzewa, przeto żeńcy drożyć się mogą. W Rzeszowie, Trzcianie, Błędowie, Nosówce i Zagłobiu, żeńcy żądali na początku przeszłego tygodnia po 30 c., w końcu zaś tygodnia musiano już płacić po 45 cent. Stosunkowo żądania te nie przesadzone, są raczej komentarzem do przesadnych doniesień, które właściciele gruntowi w świat rozsełają. Gruntowne w tem znajdują zaprzeczenie wiadomości, jakoby w Galicji w czasie żniwa robotnika wcale znaleźć nie można, lub przepłacać go trzeba. Takiemi wieściami straszą zwykle kupców pruskish i zagranicznych. Targ zboża był bez zmiany. Ceny ani się podniosły, ani też nie spadły, a to, co dowieziono, znalazło odbyt na wewnętrzną konsumcję. Wywóz z Galicji do Prus i do Morawy ustał zupełnie. Z Tarnopola wysłano cokolwiek zboża do Dukli, Z Jarosławia odeszło kilka małych partyj do dolin karpackich. Dziś notujemy ceny następujące: **Pszenica** w najlepszym gatunku 5 złr. 60 do 65 c. Za jęczmień 140 funtowy żądano i płacono chętnie po 4 złr. Dobry towar jest ciągle poszukiwany. **Żyto** poszukiwane i kupowane przez młyny parowe. 160 funtowe i lepsze gatunki płacono po 4 złr., podlejsze taniej o 20—30 centów. **Owies** ciągle spada z powodu pomyślnych doniesień o stanie jego w polu; 98 funtowy płacono po 3 złr., według gatunku żądano wyższe i niższe ceny. **Mąki** wysłano w tym tygodniu 791 cetnr. do Mościsk i do Przemyśla. Młyny parowe tarnowskie i krakowskie wysłały 561 cetnarów do Bielska i do Oświęcima. **Konopi, lnu i pakuł** wysłano 361 cetnr. do Bielska, 479 cetnr. do Wiednia, 881 cetn. do Wrocławia, mniejsze zaś partje od 50 do 200 cetnr. do Ołomuńca, Berna, Lundenburga, Kolina, Böhmisch Trübau i do Pardubic. **Wełny** przybyły w tym tygodniu znaczniejsze transporta, 2113 cetnarów wysłano do Wrocławia a 479 cet. do Bielska. **Budulcu i innego drzewa** wysłano 1741 cetnr. do Medyki gwoli dalszego transportu. Przybywają ciągle transporta szyn dla kolei czerniowieckiej. w tym tygodniu było 11.000 cetnarów. Dla tejże kolei przybyło kilka partyj wozów do wożenia szutru, które wysłano na kołach do punktów właściwych. Szyn dla Moskwy przeznaczonych było w tym tygodniu 1100 cetnr. z fabryk austrjackich. Podczas gdy handlarze bydła na Węgrzech starają się o ustalenie odbytu do Anglii, spekulanci tutejsi odrzekli się wysełania bydła galicyjskiego na tak wielką odległość. Zresztą kółko drobniejszych spekulantów wysłało człowieka fachowego dla wywiedzenia się na miejscu o właściwych stosunkach handlowych. Na targi do Florisdorfu, Lipnika i Berna wysłano w tym tygodniu 1300 szt. wołów. Nierogacizny wysłano na całej linii drogi żelaznej aż do Krakowa 7.193 sztuk.

(F) **Wiedeń** 30. lipca. (Towarzystwo hamburgsko-galicyjskie dla nafty. — Zakłady na Węgrzech).

Zawiązanie Towarzystwa polsko francuzkiego dla dobywania i przerobu nafty galicyjskiej nabawiło wartogłowizny przedsiębiorców tak zwanych hamburgsko-galicyjskich. Od kilku miesięcy agitowali oni po całych Niemczech, Anglii i Wiedniu — programami, statutami i broszurami, aby zebrać Towarzystwo z kapitałem zakładowym jednego miliona talarów. Czytając na programach nazwiska: C. Wernecke, B. Beinhauer, R. B. Green und Bartels in Hamburg, G. H. Ruffer in Breslau, Graf Edm. Bathyani, E. Zwierzina i E. A. Paget, nadaremnie szuka oko jakiego galicyjskiego nazwiska, któreby wchodziło do spółki z tymi panami przemysłowcami, i nie pojmuję nawet, jakim sposobem przychodzi do tego hr. Edmund Batyanyi. Nie rozumiem więc co uprawnia tych przemysłowców do przybierania nazwy galicyjskiego? Dotąd wiem, że towarzystwo to nie zebrało jeszcze programowego kapitału, i sądzę, że żaden z właścicieli kopalń nafty w Galicji nie wejdzie w stosunki, choćby tylko dzierżawne z Hamburgczykami, gdyż może być pewien, że nie wyjdzie dobrze. Gdy Towarzystwo polsko-francuzkie ogłosiło swój program i rozpisało wpłaty na swoje 500-frankowe akcje, pan Schmidt, pełnomocnik Hamburgczyków, rezydujący główną kwaterą, jak wiadomo — w Grybowie galicyjskim, trapi tuteisze dzienniki rozmaitemi sprostowaniami, licząc na obałamucenie publiczności. Przyznać należy, że znakomitsze dzienniki tutejsze dotąd wcale lojalnie się znachodzą wobec Towarzystwa polsko-francuzkiego, i już ta sama jedna okoliczność powinnaby przekonać interesentów galicyjskich o niebezpieczeństwie wdawania się z Hamburgczykami.

Będąc przy nafcie, muszę nadmienić, iż nie podzielam wcale obawy waszego politycznego (△) korespondenta z Wiednia. iż najnowszy zakaz ministerstwa handlu wprowadzaniu w handel nafty, zapalnej i eksplodującej przy 40° R., wpłynie tamująco na handel i wypadnie na szkodę producentów. Dotknie on tylko spekulantów, którzy kierując się metodą rabusiów, nie dbają nawet o porządne oczyszczanie produktu i o sprawienie w tym celu stósownych aparatów. Fabrykanci porządni nic na tem nie stracą. przeciwnie zyskają. Towarzystwo zaś polsko-francuzkie położy koniec wszelkiemu fuszerstwu, zmuszającemu organa rządowe teraz do rozmaitych i uciążliwych poniekąd rozporządzeń policyjnych. Byle tylko prędko się uorganizowało.

Węgrzy w swych przedsiębiorstwach są bardzo energiczni. Zaledwo w jesieni roku zeszłego powstał u nich projekt założenia wielkiej rafinerji spirytusu w Peszcie, a już dziś towarzystwo ku temu się zorganizowało. Komitet prowizoryczny rozpisał subskrypcję na akcje dla zebrania kapitału 500.000 złr, Subskrypcja już ukończona i cały kapitał pokryty, akcje są po 500 złr., a fabryka stanie jeszcze tego roku. Obecnie zakłada się w Debreczynie szkoła rolnicza. Rząd dozwolił z funduszów zamku budzińskiego wziąć na to 138.000 złr., a nadto z funduszów krajowych ma być rocznie dodawane po 9000 złr. oprócz stypendjów po 200 i 50 złr. I szkoła wkrótce będzie gotowa. Możnaby mnóstwo naliczyć takich przykładów.

Równej energii w działaniu i zachodach publicznych życzyłbym naszym ziomkom, gdyż żal ściska za serce, jeźli sobie wspomniemy, co się dzieje w Galicji z projektami ekonomicznemi, —by daleko nie sięgać— np. z projektem olejarni w Tarnowie?

Kraków 28. lipca. Dowozu na granicy prawie nie było wczoraj, i jak się zdaje, do ukończenia żniw wcale dowozu nie będzie; bo dawne zapasy w królestwie Polskiem są małe, a te wyjdą na potrzebę wojskową; zwłaszcza, że tam w miejscu lepsze są ceny, niż tutaj na granicy — płacą tam pszenicę po 30—31 złp. żyto zaś 20 do 21 złp. za korzec.

W Krakowie ciągle pokup jest mały, konsumenci tutejsi ociągają się z kupnem woląc czekać na nowe zboże. 200 korcy nowej pszenicy (banatki tu wyprodukowanej) sprzedano dzisiaj po 7 złr. 25 centów za korzec (bardzo dobrej wagi) do Podgórza franco, to jednak miarodawczem być nie może. Żyta i jęczmienia było zaledwie po kilka korcy na targu — jęczmień mianowicie bardzo piękny.

Na stare zboże kupca nie ma. Biały konicz nowy bardzo piękny dowieźli chłopi, i sprzedawali paru korcowemi partjami po 30 do 35 złr. w. a. za korzec. (Cs.)

Na Szlązku żniwa tego roku opóźnione rozpoczęły się w z. tygodniu. Sprzyja im pogoda upałowa, jakiej od wielu lat nie pamiętamy i do jakiej dla panującego w poprzednim miesiącu zimna nie przywykliśmy. Przechodzące między tem deszcze wcale nie przeszkadzają. W ogóle u nas tylko żyta są chybne a miejscami bardzo liche, pszenica jednak, jęczmiona i owsy piękne, ziemniaki i kapusty obiecują hojny plon, pierwsze siana były dostatnie. Owoców w sadach także miejscami dostatek, oprócz śliwek.

Koleje multańsko-wołoskie. „Centr. f. Eis. und Dampf." podaje osnowę koncesji, którą rząd rumuński pod d. 13. listopada z. r. nadał panom Salamanca i Delahaute na budowę kolei żelaznej w dolinie Seretu. Główna linia wychodzić będzie z Gałaczu, i prowadzić na Tekut, Adżut, Baku i Roman do granicy bukowińskiej. Punkt nawiązku do kolei czerniowieckiej ma być oznaczony później. Koncesjonowane koleje uboczne są następujące: kolej uboczna do Jass, która odszczepi się od głównej linii w punkcie jeszcze dotąd nieoznaczonym, i pójdzie na Tirgul Frumos i Podul-Iloi; uboczna do Okna (kopalnie) od Adżud na Kajuc, Onesztv i Trotuch; nakoniec uboczna kolej do Fokszan, która jest projektowaną w najkrótszym kierunku do połączenia z koleją Milkowską, do której wybudowania jednak koncesjonarjusze dopiero wtedy będą obowiązani, jeźli kolej fokszańska dosięgnie Bukaresztu. Nadto koncesjonarjusze otrzymali upoważnienie, przydłużyć odnogę kolei do Jass prowadzącą aż w dolinę Prutu. Cała sieć kolej koncesjonowanych w Rumunii rozpada się na 11 sekcyj a mianowicie, 1) Gałacz-Tekut, 2) Tekut-Adżud, 3) Adżud-Baku, 4) Baku-Roman, 5) Roman-Tirgul-Frumos. 6) Tirgul-Frumos,-Jassy, 7) Adżud-Okna, 8) i 9) Roman granica bukowińska (dwie sekcji), 10) odnoga do Fokszan i 11) Jassy-dolina Prutu. Cztery pierwsze sekcje mają być wybudowane nasamprzód, i oddane kolejno do użytku; budowa reszty, a mianowicie kolejności, jak po sobie mają być budowane, zależy od koncesjonarjuszów. Termin wybudowania kolei głównej z Gałaczu do granicy bukowińskiej ustanowiony na dzień 1. maja 1869, termin zaś do ukończenia kolej ubocznych na dzień 1. stycznia 1871., koncesja dana na 95 lat. Rząd rumuński gwarantuje koncesjonarjuszom czystego dochodu rocznie 8½% (wraz z amortyzacją). Każdy kilometer kolei ma kosztować 215000 franków czyli 580500 piastrów. Podaliśmy szczegółowo treść powyższą koncesji, ponieważ świat handlowy Galicyjski ma rozliczne stosunki z Multanami i Wołoszczyzną, przeto wiedzieć powinien o rozwoju środków komunikacyjnych tamże.

(Nadesłane).

W nr. 164 z 20. bm. „Gazeta Narodowa" w rubryce: Gospodarstwo, przemysł i handel, ogłosiła korespondencję z Żurowa z dnia 17. lipca 1865 pod cyfrą (J.B.) rozbierającą między innemi postępowanie Towarzystwa kolei lwowsko-czerniowieckiej w nabywaniu gruntów pod kolej.

Będąc zastępcą Towarzystwa we wszystkiem, co się do wykupna gruntów odnosi, upraszam szanowną redakcję o umieszczenie w kolumnach dziennika swojego niniejszego sprostowania, ograniczającego się na odparciu zarzutów mnie dotyczących.

Najprzód nie ma ani słowa prawdy w twierdzeniu korespondenta, jakoby nabywając grunta przedstawiano ludowi, że je odstępuje pod drogę cesarską. W całym powiecie wojniłowskim sam osobiście grunta wykupywałem za interwencją c. k. pierwszego komisarza obwodowego, a to w marcu r. bież. kiedy już stosy szyn i progów wzdłuż całej linii złożono, zwożonych w wielkiej części przez tych samych włościan, którym się grunta zabierać miały. Że szyn i progów do drogi cesarskiej nie potrzeba, tyle już wie każdy włościanin; na co zaś były przeznaczone, o tem dokładnie już dawniej dowiedział się od licznie przebywających we wsi urlopników, którzy koleje widzieli, niemi jeździli, a niektórzy i budowali. Traktujący o grunta włościanin, mawiał o kolei, o żeleźnicy, o ajzenbanku, nie zaś o drodze cesarskiej; a przedstawiając mi niedogodności, wynikające z potrzeby strzeżenia bydła, aby na kolej nie zaszło, widocznie wiedział o co chodziło.

Równie fałszywem jest dalsze twierdzenie korespondenta z Żurowa, że w Czerniowie układano się o odległe grunta piaskowe, a natomiast później pozabierano ogrody.

Rzecz się ma tak:

Pierwszą trasę w Czerniowie zmieniła komisja polityczna w listopadzie z. r. nie aby folwark ominąć, lecz jako narażającą nasyp kolei, dla bliskości grobli stawu, na widoczne niebezpieczeństwo w razie przerwania tej grabli. Powiedziono więc w zimie trasę przez wieś, i dla tej-to trasy w marcu kupowałem grunta. Spisane po niemiecku kontrakty wyszczególniają jasno każdą parcelę przestrzeni z niej nabytą, nareszcie ugodzone — nie ryczałtowo, ale według uprawy i jakości gruntu, jednostkowe ceny, wypadającą należytość z dodatkiem, że wymiar i obrachunek dokładny na podstawie zawartej ugody po ukończeniu robót ziemnych ma nastąpić.

Otóż tę drugą trasę na wiosnę b. r. w jednem miejscu o kilkanaście sążni posunięto, przechodząc w łuk ostrzejszy, w skutek czego w nowy obszar kolei wpada dwie parcel nie objętych zawartą w marcu ugodą. Właściciel jednej, Michał Krawiec, już zaspokojony; opierał się jedynie przecięciu komunikacji ze wsią zanim takowa po drugiej stronie będzie zrobioną; na drugą wyrzucono z fundamentu przyległego mostu kilka taczek ziemi, i na tem ogranicza się cała turbacja.

Co korespondent mówi o ofiarowanem Mielnikowi miejscu konduktora, jest zanadto naiwnem, aby kto na serjo mógł w to uwierzyć, dodam tylko, że wszystko w Czerniowie będąc ugodzone, nie było komu za wzór do naśladowania Mielnika nadstawiać.

W Bukaczowcach na gruntach dworskich, sam kazałem rozpocząć roboty, ale nie ukradkiem, lecz za uwiadomieniem poprzednio właścicieli, i za ich zezwoleniem.

Użala się nareszcie korespondent z Żurowa, iż dotąd nie otrzymał zapłaty za odstąpione grunta. Przecież wie, a przynajmniej wiedzieć powinien, że odstąpił wolne od wszelkich ciężarów, a że dotąd ani zezwoleniem wierzycieli na wyłączenie odstąpionych gruntów z hypoteki się nie wykazał, ani też złożenia pieniędzy do sądu nie zażądał, wypłata takowych nastąpić nie mogła.

Że ją ze strony kolei chciano przyspieszyć, dowodzi to, że nietylko zgłaszającego się w jego imieniu pana Sz. dokładnie w tej mierze poinformowano, ale nadto przed kilkunastu dniami c. k. prokuratorji skarbu potrzebną na podobne zezwolenie markę stemplową awansowano. Ani do jednego ani do drugiego Towarzystwo nie było obowiązanem.

Jeżeli jednak właściciel Żurowa pisze, że powstrzymał dalsze roboty na swoich gruntach, o czem dotąd nie wiedziałem, uczynił to samowolnie, nie mając do tego prawa. Jeźli koniecznie tego pragnie, przekona się o tem i dowie na drodze prawnej, jakie skutki bezprawie i samowola za sobą pociągają.

Tyle co do szczegółów korespondencji. Nadmienić jeszcze muszę, że przy zawarciu ugody, każdy z posiadaczy większych otrzymał odemnie kopię kontraktu, włościanie zaś na ręce wójta dokładny wykaz wykupna ze wszelkiemi szczegółami, aby każdej chwili sprawdzić mogli, co im przy zawarciu ugody powiedziano.

Niechaj to służy za dowód, że postępowano otwarcie, prawo i uczciwie.

Z uszanowaniem,
Tomasz Starczewski,
sekret. Tow. kolei lwowsko-czerniowieckiej.
Lwów 30. lipca 1865.

(Korespondencję z Żurowa otrzymaliśmy z poczty bursztyńskiej z podpisem: Julian Bocheński. Wczoraj zaś otrzymaliśmy drugi list również z podpisem Julian Bocheński, oznajmiający iż umieszczona korespondencja z Żurowa nie jest jego pióra. W tym drugim liście pan Julian B. nie wchodząc w zaprzeczenie podanych w korespondencji faktów, mniema, iż ktoś nadużył jego imienia. Z naszej strony staraliśmy się bliższych zasięgnąć wiadomości o podanych tam faktach co do budowy kolei, i przekonaliśmy się, iż co do czynności

wykupna gruntów, były albo niedokładne, albo przesadzone. Co do budowy zaś samej, faktem jest że sypano kolej z torfu i sypano w wodę wapno, budując most z kamienia. Lecz urzędnik kontrolujący przedsiębiorców budowy, oboje zastanowił. Faktem jest również, że przedsiębiorcy nie mając dostatecznych kapitałów, nie mogą zaraz robotnikom wypłacać, i ci dłuższy czas czekać muszą, pomimo iż z powodu niedostatku w kraju, zapłata dzienna jest bardzo niska. p. r.)

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzący w Poznaniu pod redakcją Dra. Szafarkiewicza, zawiera w nr. 30. następujące artykuły: O procesie fermentacji i gnicia (dokończenie) — o hodowli i pielęgnowaniu owiec na mięso — flora ziemi wapiennej — Trzy rozbiory chemiczne — smarowidło na mury przeciw wilgoci.

Część urzędowa.

Edykta. Reninosć w Zaleszczykach po Ferdynandzie Walterze pod l. konsk. 122 położona, będzie dnia 29. sierpnia, 2. października i 1. grudnia br. sprzedaną. Cena 3771 zlr. 40 centów. — Przemyski sąd wydał nakaz płatniczy dla Karola Janko. Kurator adwokat dr. Waygart. — Stanisławowski sąd wydał nakaz płatniczy dla Konstantego Stasickiego. Kurator adwokat dr. Skwarczyński.

Przyjechali do Lwowa dnia 29. i 30 lipca. Pp. Hr. Borkowski Miecz. z Mielnicy. hr. Rzewuski Leon z Krakowa. Ghergel Tom. z Mołdawii. Hubicki Karol z Ożydowa. Kamiński Jul. z Podola. Zagórski Miecz. z Podbuża. Krynicki Maks. z Wiednia. Zawadzki Karol z Potok. Komarnicki Bol. z Sasowa. Łodyński Hieronim z Milatyna. Pohorecki Konst. z Warszawy. Chizunów Piotr z Moskwy. Nicolescou Bazyli z Botuszan. Potocki Wład. z Moskwy. Runtz Med. z Włoch. Kieszkowski Henryk z Krakowa. Skulimowski Ant. z Winnik. Krzyżanowski Serg. z Moskwy.

Wyjechali ze Lwowa dnia 29. i 30. lipca. Pp. Croisse Ludw. do Kuszelewa. Czajkowski Adolf do Bóbrki. Docan Mikołaj do Krakowa. Krukowiecki Fel. do Truskawca. Obertyński Fel. do Tuszkowa. Pohorecki Konst. do Złoczowa. Zurakowski Aug. do Horbacza. hr. Rzewuski Leon do Krakowa. Ghergel Tom. do Mołdawy. Kamiński Jul. do Ożydowa. Markschetfel do Putsblau. Rzewuski Wik. do Gołogór. Waszak Józef do Krakowa. Zagórski Miecz. do Podbuża.

Telegraficzny kurs wiedeński. z dnia 31. lipca.

	W. A. zlr. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	69 55
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 60
Losy z r. 1860	91 05
Akcje banku narod. za 1000 gl.	793 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	176 50
Londyn 10 funt. szterlingów	110 10
Dukaty cesarskie sztuka	5 22
Srebro za 100 zlr. w. a.	107 25

Kurs lwowski. z dnia 31. lipca.

	Dają w. a. zł. cent.	Żądają w. a. zł. cent.
Dukat holenderski	5 16	5 21
Dukat cesarski	5 18	5 25
Moskiewski półimperjał	8 85	8 99
Moskiewski rubel srebrny	1 68	1 70
Moskiewski rubel papierowy	1 43	1 44
Pruski talar kur.	1 61	1 62
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	68 76	69 25
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72 94	73 73
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71 58	72 18
Pożyczka narodowa	74 33	74 86
Akcje kolei żel. gal.	195 25	195 92

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.